

LINE-2016-11-17_17h35m51s[1]

Prof. Elżbieta Mączyńska: Dzień dobry państwu, dziękuję, że państwo przybyli tak licznie w tak jesiennym, smutnym dniu. Dzisiaj proszę państwa mamy temat, który trudno powiedzieć, że jest aktualny, bo to jest taki temat gorący dyskutowany obecnie szeroko w świecie, mianowicie kwestia kapitału społecznego, wyobraźni ekonomicznej i instytucji, które temu kapitałowi mają służyć lub też wprost przeciwnie kreować społeczeństwo wyzysku, tak jak pisze Acemoglu i Robinson piszą o instytucjach wyzyskujących i chciałam, no nie muszę przedstawiać, bo wszyscy państwo znają te znakomite osoby. Pan prof. Andrzej Koźmiński, znany i wielokrotnie tutaj występujący, witamy panie profesorze, który to pan profesor jest autorem wielu książek, ale ostatnio ukazała się właśnie książka na temat wyobraźni ekonomicznej. Te książki są tutaj u nas do nabycia prawda pani Agnieszko?

Tak są.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Pan prof. Sztompka jest światowej sławy socjologiem, zaszczycił nas z Krakowa i pan prof. Sztompka napisał taką książkę, której ja jestem, chyba to jest jedna z bardziej zniszczonych książek, bo ja ciągle do niej zaglądam i zaznaczam. Książka się nazywa „Zaufanie”, ale teraz napisał nowszą książkę o kapitale społecznym, też naprawdę no panie profesorze ja nie wiem skąd pan te tematy tak trafia w taki punkt. Bo akurat napisał pan „Zaufanie” się okazuje, że Polska jest na szarym końcu w rankingu zaufania społecznego. To pokazuje jak bardzo bolące problemy pan podnosi a teraz kapitał społeczny. No pan prof. Jerzy Wilkin napisał książkę właśnie z zakresu ekonomii instytucjonalnej i o instytucjach właśnie, w tym instytucjach państwa i to jest książka, którą od dawna już chcieliśmy poddać dyskusji, ale się jakoś nie składało i dlatego cieszę się, że dzisiaj możemy gościć pana profesora. I cóż, my tutaj program jest jak zwykle ten sam. Czyli panowie mają po 15 minut w swoich wystąpieniach, potem jest miejsce na państwa wystąpienia, pytania, wypowiedzi. No i na zakończenie panowie paneliści ustosunkowują się do państwa wypowiedzi uwag krytycznych, pozytywnych różnych w odwrotnej kolejności. Ja tylko jestem zobowiązana państwa poinformować, że nasze obrady są online, czyli oglądać nas może cały świat jeśli zechce, co nie znaczy, że wszyscy mają biec i makeup poprawiać tak jak już tutaj było, panowie się obawiali, że może trzeba. Natomiast oprócz tego jest stenogram i prośba, żeby państwo przy wypowiedziach przedstawiali się z imienia i nazwiska, chociaż w większości znamy się, ale pani

stenografistka nie rozpoznaje nas po głosie. I prosimy o to, żeby wypowiedzi były krótkie, bo nasze spotkania idealistycznie przewidujemy, że będzie to półtorej godziny, a faktycznie sięga dwóch, ale nie chcemy, żeby przekraczało dwóch godzin, dlatego, że to ze względów też wytrzymałości naszej wieczornej, czyli ja proponuję żebyśmy rozpoczęli naszą debatę. I jeszcze jest taka prośba, ponieważ nasza debata odbywa się w ramach nie tylko Czwartków u Ekonomistów, ale Forum Myśli Strategicznej, a chcemy na tej podstawie zrobić publikację. Ci, którzy nas częściej odwiedzają, wiedzą, że jest taki biuletyn Forum Myśli Strategicznej i tym razem po cyklu spotkań też będzie specjalny biuletyn Forum Myśli Strategicznej i ten biuletyn, ten projekt cały jest współfinansowany przez Narodowy Bank Polski i Narodowy Bank Polski życzy sobie takiej ankiety, w której pyta nas czy jesteśmy usatysfakcjonowani jeśli chodzi o dobór dyskutantów, o sam przebieg i tak dalej, więc będziemy bardzo zobowiązani jeśli państwo anonimowo wypełnią tą ankietę, za co z góry dziękuję, ale teraz ja już mówiłam o zaufaniu, o kwestii zaufania i kapitału społecznego, ale zaproponowane zostały takie tematy, bankructwo kapitału społecznego w czym się objawia? Jak mu przeciwdziałać? Na czym polega postępowanie upadłościowe, ale tu w cudzysłowie, ewentualnie sanacyjne to jest pierwszy blok. Drugi blok ekonomista jako demiurg projektujący systemy instytucjonalne i polityki, ile w tym prawdy skąd to złudzenie? I trzeci blok uzgodnienie (koordynacja) trzech warstw społecznej tkanki gospodarowania, kapitału społecznego, instytucji i wyobraźni ekonomicznej. Zmieniają się chyba w różnym rytmie, która jest najbardziej dynamiczna? Co je scala i harmonizuje? Aksjologia? No i tutaj były jeszcze poszerzające propozycje, które panowie już sami przedstawiają, więc proponuję żeby rozpoczął pan prof. Sztompka.

Prof. Sztompka: (aut.) Dzień dobry państwu, przede wszystkim dziękuję za zaproszenie, ja jestem socjologiem i muszę powiedzieć, że występowanie przed takim audytorium jest dodatkowym wyzwaniem. Chcę nawiązać na wstępie do tego co pani profesor zechciała powiedzieć, mianowicie o tym, że jako socjolog, teoretyk socjologii po pierwsze witam z wielką satysfakcją, że państwo organizują debatę wokół takich miękkich kwestii. No trochę nietypowych dla klasycznie rozumianych ekonomistów i klasycznie rozumianej ekonomii, takich, które bliższe są właśnie czy psychologii społecznej, czy socjologii - mojej dyscypliny. Wydaje mi się, że to jest kierunek niezbędny po to, żeby zrozumieć co się dzieje w szerszym wymiarze niż tylko wymiarze ekonomicznym, a z kolei dla socjologia niezbędne jest uwzględnienie tego ekonomicznego, a zwłaszcza jeszcze historycznego wymiaru, żeby móc

wyjaśnić i zrozumieć otaczającą nas rzeczywistość. Druga myśl, którą pani profesor również wyraziła to jest myśl taka, że jako teoretyk socjologii ja jakoś miałem szczęście dwa razy już dogonić moje społeczeństwo. W tym sensie dogonić, że ja buduję sobie myślowe konstrukcje, modele, hipotezy, a społeczeństwo nieustannie ucieka, bo zmiana społeczna wyprzedza zawsze wszelkie nasze wysiłki jako badaczy. Ale dwa razy mi się udało dogonić, raz właśnie wtedy kiedy napisałem książkę o zaufaniu, to znaczy właściwie nie wtedy, bo książkę o zaufaniu napisałem po angielsku i wydałem w Cambridge University Press już w 1999 roku, ale w Polsce ukazała się ona w 2007 właśnie w momencie bardzo istotnym i weszła wtedy nawet w krąg debaty publicznej. Miałem pierwszą satysfakcję, że jakoś te moje pomysły teoretyczne dogoniły uciekający świat, a to jest dla teoretyka rzecz szalenie ważna, przynajmniej dla teoretyka, który wywodzi się z takiej szkoły jak ja. Ja jestem uczniem Roberta K. Mertona, który zawsze będąc teoretykiem twierdził, że największe wyzwanie dla teoretyka to jest to, aby teoria sprawdzała się w życiu, bo nie ma nic bardziej praktycznego niż teoria, ale tylko dobra teoria, to znaczy taka, która potrafi trafić w te okoliczności życia i je wyjaśnić. Drugi raz kiedy mi się chyba udaje dogonić społeczeństwo to właśnie tą książką, która ma być tutaj jednym z tematów tej debaty, mianowicie książką o kapitale społecznym, wydaną również przez wydawnictwo Znak. W tym roku w maju ukazała się i wydaje mi się, że także i ta książka bardzo teoretyczna, aczkolwiek łatwa w odbiorze (bo uczył mnie jeszcze prof. Stanisław Ossowski choć nie byłem w Warszawie jego uczniem, ale czytałem wszystko co napisał, że największe wyzwanie dla badacza to jest pisać takim językiem, żeby go mógł absolutnie każdy zrozumieć, a nie tylko wąskie grono kolegów) także pozwoliła mi dogonić społeczeństwo w tym sensie, że kapitał społeczny stał się dobrem niezwykle rzadkim i dobrem, które w naszym społeczeństwie ulega postępującej niestety degradacji.

Teraz parę zdań wstępu, no bo jak się napisało książkę to w zasadzie nie ma się już nic nowego do powiedzenia, ale chcę państwu przybliżyć główny nurt myślenia w tej książce. Otóż wywodzi się on z mojego podstawowego przekonania na temat tego czym jest społeczeństwo. Społeczeństwo dla mnie to jest sieć relacji między ludźmi, to jest nic innego jak to co nazywam przestrzenią międzyludzką, czyli tym obszarem, w którym ludzie ze sobą wchodzą w najrozmaitsze relacje i te relacje konstytuują nasz świat. Społeczeństwo ontologicznie rzecz biorąc nie jest niczym innym niż taką właśnie siecią relacji, która ma dwa wymiary. Jeden jest wymiarem indywidualnym. Każdy z nas otoczony jest przez jakichś innych od urodzenia do

śmierci, otoczony jest przez ludzi albo bliskich, albo najbliższych, albo trochę dalszych, albo jeszcze dalszych, ale wszystkich tych, którzy są dla nas ważni w danym momencie. Oni się zmieniają, stąd też pojęcie konwoju społecznego wydaje się tu bardzo trafne, mianowicie takiego zespołu ludzi, który nieustannie się zmieniając idzie z nami przez życie, jedni odchodzą, drudzy przychodzą i taka myśl, która emerytowanemu profesorowi przychodzi do głowy polega na tym, że ten konwój społeczny jeszcze przez chwilę funkcjonuje nawet po śmierci jako kondukt żałobny. Ludzie jeszcze przez chwilę nas otaczają, a potem już nie. Te relacje z innymi to jest nasza podstawowa egzystencjalna sprawa, z której wynika bardzo wiele. Wynika między innymi to, że człowiek realizować siebie może tylko wtedy, jeżeli ta sieć relacji jest odpowiedniej jakości, to znaczy jeżeli ta sieć relacji jest przeniknięta pozytywnymi, dobrymi relacjami i ja w tej książce buduję taki model. Model lepszego świata, bo zawsze jak uczył Max Weber nasz wielki klasyk i ekonomii i socjologii warto budować nawet utopię, po to, żeby widzieć kierunek, żeby widzieć i porównywać jak wygląda rzeczywistość w stosunku do tego utopijnego trochę idealistycznego obrazu. W moim idealistycznym obrazie, wśród tych relacji, które dla życia społecznego są zupełnie fundamentalne i które w tej przestrzeni międzyludzkiej muszą istnieć, żeby społeczeństwo się rozwijało, ale także, żeby każdy obywatel posiadał z własnego życia satysfakcję, żeby mógł się realizować, mógł się realizować w poczuciu jakiejś radości tego daru jaki nam jest dany w postaci życia tu i teraz, otóż te najważniejsze relacje określam jako relacje moralne i tworzą one to co nazwałbym częścią kapitału społecznego, ale centralną i najważniejszą, kapitałem moralnym. Sześć relacji składa się w mojej interpretacji, na kapitał moralny, a mianowicie przede wszystkim owo zaufanie, o którym pani prezes była łaskawa powiedzieć, którym się zajmowałem przez wiele lat, ale poza tym takie relacje jak lojalność, jak wzajemność, jak solidarność, szacunek i sprawiedliwość. To sześć podstawowych spraw związanych z relacjami międzyludzkimi. Zaufanie to oczywiście jest oczekiwanie, że inni spełnią nasze nadzieje, nasze potrzeby zaspokoją i tak dalej, ja nazywam zaufanie zakładem jaki czynimy na temat niepewnych działań innych ludzi, szeroko rozumianych bo i firm i instytucji, ale także indywidualnych ludzi. Nazywam to zakładem dlatego, że to jest zawsze obarczone ryzykiem, nigdy nie możemy być pewni jak ktoś się wobec nas zachowa. Relacja lojalności jest drugą stroną tej samej sprawy. Mianowicie jest to zobowiązanie do tego, że gdy ktoś nam udziela zaufania, my tego nie zawiedzimy, będziemy wiarygodni i będziemy unikać wszelkich działań, które by jemu szkodziły. Trzecia relacja to jest wzajemność i tutaj tradycja socjologii od dawna wskazuje na to, że już badania plemion tych prymitywnych pokazywały

jak to jest szalenie istotne, aby istniało zobowiązanie, że jeśli ktoś mi czyni dobrze, ja będę się starał to również odwdziżyć się i zrewanżować. Może w innej walucie, w innej monecie, w inny sposób, ale zawsze istnienie tego zobowiązania wytwarza tkankę dobrych relacji międzyludzkich, Marcel Mauss francuski teoretyk o tym wiele pisał. O tym jak dar jest niezwykle ważną sprawą w życiu ludzi. Z kolei mamy relację solidarności, czyli gotowości do tego, aby myśląc o jakiejś szerszej całości, o interesie czy wartościach wspólnych, być gotowym nawet na rezygnację z własnych. Nawet na to, że w jakimś momencie zapominamy o naszych interesach, dlatego, aby tej zbiorowości było lepiej. To dobro wspólne, zapomniane pojęcie, niestety bardzo zapomniane w naszych czasach, a zwłaszcza w naszych obecnych czasach. Wreszcie - kwestia szacunku, czyli uznania proporcjonalnego do zasług, uznania, na które można liczyć wtedy jeżeli w pewnej dziedzinie uzyskuje się jakieś poważne, istotne osiągnięcia. Ostatni element, sprawiedliwość to temat na wiele tutaj wieczorów, ale dla mnie po prostu w takim bardzo banalnym sensie znaczy tyle co owa merytokratyczna sprawiedliwość - rozdzielanie wszelkich dóbr, gratyfikacji według zasług. Pojęcie zasługi jest oczywiście rozumiane bardzo różnie i tutaj właśnie jak myślę bardzo wiele do powiedzenia ma ekonomia.

Otóż to jest ta gama sześciu relacji, które konstytuują przestrzeń moralną. Dlaczego to jest ważne? To jest ważne z indywidualnego punktu widzenia, bo ten kapitał moralny, szerzej kapitał społeczny jest naszą prywatną własnością, bo mamy pewną ilość tych relacji w naszym kalendarzu, w naszej komórce zapisanych, w naszych notatkach, w naszej pamięci, także tych, którzy już odeszli. To jest nasz świat. I to jest tak jak linie papilarne, które bada policja, że ten nasz zestaw jest unikalny, jest jedyny, nikt nie ma takich samych kolegów, przyjaciół, rodziny i tak dalej. Aby nam się dobrze działo to ci inni zapewniają nam bardzo różne rzeczy. Przede wszystkim zapewniają przyjemność, satysfakcję z życia, pewność egzystencjalną. To że wiemy, że możemy się w sytuacjach kryzysowych czy dramatycznych odnieść do kogoś, kto nam pomoże, kto nas wesprze dobrym słowem czy w inny sposób, to jest szalenie istotna sprawa dla indywidualnej satysfakcji z życia. Ale co więcej ta kooperacja w gronie naszych partnerów, tych jak to George Herbert Mead nazywał significant others, ta kooperacja jest warunkiem zaspokajania naszych najrozmaitszych potrzeb. My nie możemy żadnych naszych podstawowych potrzeb życiowych sami zaspokoić, zależy od innych. Od początku życia zależy od tego uśmiechu matki, czy od dobrego słowa ojca i przez całe życie nasze potrzeby psychologiczne, ale także materialne są zaspokajane dzięki innym i dlatego to jest tak

indywidualnie ważne. Ale to jest równie ważne dla zbiorowości. Kapitał społeczny i kapitał moralny jako cecha nie jednostki, ale zbiorowości. Jeśli państwo śledzą mecze piłkarskie to wiedzą państwo, że drużyna wygrywa tylko wtedy jeżeli dobry trener potrafił stworzyć dobre psychologiczne, wzajemne relacje między zawodnikami. Najlepsi zawodnicy, najlepiej umiejący grać w piłkę sami meczu nie wygrają, a wygrają tylko wtedy kiedy inni będą mieli do nich zaufanie będą lojalnie podawać piłkę w odpowiednim momencie, będą szanować tych, którzy najlepiej wbijają gole i tak dalej. Mogę teraz ten przykład rozwijać, ale wystarczy, że pokazuje on jak szalenie istotna jest sprawa tych właśnie relacyjnych właściwości zbiorowości i to dotyczy wszelkich rodzajów zbiorowości, od rodziny przez różne najmniejsze grupy, wspólnoty, stowarzyszenia, przez rozmaite firmy, przedsiębiorstwa, aż po państwo i nawet dzisiaj wyżej bo wspólnotę kontynentalną, europejską czy wspólnotę globalną. Przecież idea "praw człowieka" to nic innego jak dążenie do ogarnięcia taką siecią wspólnoty globalnej ludzkiej. Wyrazem tego są też instytucje, które próbują egzekwować dobre relacje w skali międzynarodowej, geopolitycznej i tak dalej. To dzisiaj w epoce globalizacji ogarnia cały świat bo po raz pierwszy w naszych czasach społeczeństwo rozumiane na serio pokrywa się przynajmniej w pewnym wymiarze z tym co filozofowie, poeci nazywali ludzkością. Do niedawna, no w każdym razie jakimś tam okresie ostatniego stulecia sytuacja się zmieniła tak, że dziś stanowimy powiązaną relacjami całość. Tymi relacjami najwyższego rzędu, tymi geopolitycznymi, tymi między państwami, ale jeśli relacje te przeniknięte są kooperacyjnymi, wspólnotowymi, moralnymi właśnie warunkami interakcji i relacji - wówczas możemy wierzyć, że świat idzie do przodu. Natomiast niestety kapitał moralny i kapitał społeczny ulega z bardzo różnych powodów o których może w dyskusji potem spróbujemy powiedzieć daleko idącej degradacji, atrofii i erozji. I nie tylko nie tylko chwilowej i nie tylko u nas, ale w bardzo wielu częściach świata. To jest pewien kłopot i pewna bardzo niebezpieczna mam wrażenie tendencja, z którą należy walczyć.

Kapitał społeczny może mieć dwie twarze, jedna to jest ta utopijna, ta piękna o której staram się tutaj krótko bardzo powiedzieć ta w której ludzie są sobie życzliwi uśmiechają się do siebie, do nieznajomych. Nawiasem mówiąc ja mam swój własny test tego, kiedy w społeczeństwie jakimś występuje kapitał społeczny, mianowicie to, że ludzie tam się bezinteresownie do siebie uśmiechają. Natomiast tam gdzie ludzie są bez przerwy zazarcie konkurencyjni, gdzie bez przerwy myślą, że inni im zagrażają, gdy wymyślają teorie spiskowe na każdym kroku od małej

domowej sprawy aż po sprawy państwa, to jest z kapitałem społecznym bardzo, bardzo kiepsko. Jest jeszcze jedna cecha tych relacji niesłychanie istotna aby nie zamieniały się w one kapitał społeczny mafijny, frakcyjny, zamknięty, związany z silnymi relacjami wewnątrz grupy, na zewnątrz której jest wrogi świat, z którym trzeba walczyć, który nam zagraża, który nam może popsuć nasze najlepsze dążenia i tak dalej. Relacje tego typu prowadząc do fenomenu, który opisał psycholog amerykański Irving Janis is czyli do "groupthink", do tego, że w takiej zintegrowanej zbiorowości quasi-mafijnej czy mafijnej ludzie zaczynają być kompletnie odizolowani nie tylko od realnego świata, ale odizolowani mentalnie. Po prostu nie rozumieją co się wokół nich dzieje, bo wzajemnie się umacniają w swoich poglądach, bo klakierzy, akolici, umacniają się nawzajem w swoich przekonaniach i zaczynają wierzyć w rzeczy absurdalne. Otóż warunkiem żeby kapitał społeczny pozytywny a nie mafijny miał szansę się rozwijać jest to co Mark Granovetter nazywał relacjami pomostowymi, to znaczy wychodzącymi poza grupę, poza wspólnotę. Przekraczającymi granice, łączącymi ludzi ponad małymi, lokalnymi granicami. To jest klucz tego, aby kapitał społeczny się przekształcał w coś pozytywnego. Ten klucz w innym języku oznacza otwartość, oznacza tolerancję, oznacza gotowość szukania ciekawych treści i wartości u innych, odmiennych od nas. To jest ta dobra postawa wobec odmienności, wobec inności, inności także politycznej, taka, której przeciwstawieniem dokładnym jest to, kiedy wicemarszałek sejmu wykrzykuje na obywateli, którzy mają od niego odmienne zdanie "komuniści i złodzieje". Dziękuję.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Dziękuję bardzo panie profesorze, teraz poproszę pana prof. Wilkina o wystąpienie.

Prof. Wilkin: Dziękuję bardzo, dobry wieczór państwu. Chciałem serdecznie podziękować pani prezes, pani prof. Mączyńskiej za zaproszenie i za zorganizowanie tego spotkania. Dodam, że dyskusja nad moją książką miała się odbyć 13 października. Pierwotnie to było nawet zaplanowane, że tu w tej samej sali podyskutujemy o tej książce, co mnie bardzo ucieszyło, ale jeszcze przed tym terminem zadzwonił prof. Andrzej Koźmiński ze znakomitym pomysłem, mówi słuchaj ukazały się trzy książki, które tak współbrzmiały ze sobą i może byśmy porozmawiali o trzech książkach i z udziałem trzech autorów. No i prof. Andrzej Koźmiński, pan prof. Piotr Sztompka i ja, co mnie bardzo ucieszyło oczywiście i chętnie z tego skorzystałem. Dzisiaj idąc na to spotkanie tutaj z państwem, moja koleżanka znakomita pani prof. Bukraba-Rylska, mówi idę, idę na to spotkanie, idę na spotkanie trzech tenorów. No bardzo fajne

określenie i pomyślałem sobie no dobrze, zobaczymy jak będziemy współbrzmieć jako tych trzech tenorów. Proszę państwa temat jest niezwykle frapujący, nie tylko dla tutaj występujących, ale chyba dla wszystkich, ponieważ pojawiły się trzy niezwykle ważne kategorie. Wyobraźnia ekonomiczna, która jest też tytułem książki prof. Koźmińskiego, to jest kapitał społeczny i zaufanie, co jest poruszone bardzo obszernie w dwóch książkach prof. Sztompki i to są instytucje, które są głównym bohaterem mojej książki wydanej w czerwcu tego roku. I proszę państwa pomyślałem, że waga tej problematyki polega na tym, że te trzy kategorie stanowią pewne wyraźne deficyty w rozwoju społeczno-gospodarczym naszego kraju. To znaczy w tych dziedzinach mamy bardzo dużo słabości, niedoskonałości i dużo do zrobienia. Tutaj się pojawiła pierwsza kategoria, niskie wskaźniki zaufania i niska jakość kapitału społecznego w Polsce to oczywiście jest jeden z tych wymiarów, ale niedoskonałość instytucji, w tym instytucji państwa obserwujemy codziennie i widzimy jak wiele tu jest do zrobienia, a z drugiej strony mamy kłopot z ogarnięciem tego wszystkiego do czego jest nam potrzebna wyobraźnia ekonomiczna i to wydawało mi się takim znakomitym polem dyskusji i pewnego wprowadzenia tutaj do problematyki. Prof. Piotr Sztompka w swojej najnowszej książce, ja wszystkie książki prof. Sztompki gromadzę, czyli w tej książce wydanej w tym roku o kapitale społecznym na końcu zamieścił osiem tez i pierwsza teza brzmi: społeczeństwo to jest wszystko to co dzieje się między jednostkami. Bardzo ciekawe spojrzenie i trafne niewątpliwie i pomyślałem sobie no dobrze, w którą stronę wobec tego ja spróbuję patrzeć na to i jakie sprawy i oczywiście pojawia się pytanie co reguluje to co się dzieje między jednostkami, co je łączy, co koordynuje pewne działania i tak dalej. No i to jest pole z kolei moich zainteresowań czyli instytucji społeczno-ekonomicznych, bo instytucje te jak wiadomo regulują to co się dzieje między tymi jednostkami. Kolejna rzecz pytanie co łączy instytucje, kapitał społeczny, wyobraźnię ekonomiczną i tak dalej, takie pytanie. Wydawało mi się dość oczywiste, że tym co je łączy jest kultura. Wszystkie one są głęboko zakorzenione w kulturze, to są kategorie naprawdę zakorzenione i de facto to są części też kultury oczywiście, także to jest coś co wydawało mi się też dość oczywiste. Zadałem sobie pytanie dlaczego ekonomiści zajęli się instytucjami, kapitałem społecznym, wyobraźnią ekonomiczną i tak dalej i tak dalej. Otóż proszę państwa dlatego, że nie są w stanie uporać się z bardzo ważnymi wyzwaniami, które stawały i stają przed nimi i potrzebne jest nowe spojrzenie i w pewnym sensie także nowe instrumentarium intelektualne, naukowe, żeby się z tymi wyzwaniami uporać i na pierwszy rzut poszły instytucje, ekonomiści naprawdę docenili instytucje, chociaż nie wszyscy,

przypominam, że w tej dziedzinie już 8 ekonomistów, a chyba z ostatnimi to jest 10 otrzymali nagrody Nobla. To znaczy problematyka instytucjonalna weszła do głównego nurtu ekonomii i pewne kategorie już są oczywiste, ekonomia uprawnień własnościowych, teoria kontraktów, relacje agencji, koszty transakcyjne, to są kategorie, z którymi ekonomiści są oswojeni, które doceniają, ale potrzebna jest do tego szersza perspektywa. Tutaj prof. Koźmiński wysłał taki sygnał na ile ekonomiści mogą tworzyć instytucje, na ile oni są w tym względzie pewnymi demiurgami instytucji. No to ci którzy się zajmują instytucjami wiedzą, że plastyczność instytucji jest ograniczona, przynajmniej części tych instytucji. Jeśli spojrzymy na różnego rodzaju klasyfikacje i na dwie najbardziej chyba znane przez Olivera Williamsona i Elinor Ostrom cztery poziomy instytucji, gdzie zaczyna się od tych instytucji, które się zmieniają przez setki lat, na przykład jest perspektywa tysiącletnia dla ewolucji instytucji niektórych, a niektóre się zmieniają w jakimś ograniczonym zakresie. Warto pamiętać, po pierwsze, że ta plastyczność instytucji zależy jakich, jest ograniczona, także transfer instytucji jest ograniczony. Nie można ich sobie przenosić z jednego kraju do drugiego tak swobodnie i że dadzą te same efekty. Między innymi dlatego, że one są głęboko zakorzenione w kulturze, a kultura to nie jest worek z kartoflami, który się przeniesie z jednego miejsca w drugi. Kolejna sprawa dlaczego ekonomistom umykają pewne ważne sfery współzależności? No tu trzeba spojrzeć oczywiście na metodologię nauk ekonomicznych. Jak przygotowywałem tą moją książkę o instytucjach to ci, którzy ją znają to wiedzą, że na początku jest parę rozdziałów, które dotyczą pluralizmu metodologicznego, pewnych problemów filozoficznych, związków ekonomii z kulturą i tego typu sprawy, bo wydawało mi się, że dopiero wtedy mamy odpowiedni kontekst do analizy tych zjawisk, o których my mówimy i o których dzisiaj dyskutujemy w tym także kapitału społecznego, instytucji i paru innych rzeczy. To jest także potrzebne do tego, żeby pokazać człowieka w innej perspektywie nie jako dwunożnego kalkulatora jak to niektórzy ironicznie mówią o ekonomistach i o homo economicus, tylko jako o istocie naprawdę głęboko takiej powiedziałbym humanistycznej i jednocześnie co poświęciłem pewien fragment istocie dramatycznej, na ten aspekt zwracam uwagę ponieważ w tym kontekście tego uwikłania instytucjonalnego, moralnego, społecznego, politycznego człowiek jest naprawdę instytucją dramatyczną. Problem zaufania akurat dla ekonomistów mówienie o kapitale w ogóle jest bliskie, no nie muszę mówić na tej sali ile znaczy kapitał w rozważaniach ekonomicznych, ale kapitał społeczny stwarzał pewne problemy dla ekonomistów, został odkryty stosunkowo późno, wcześniej został odkryty kapitał ludzki i ale

na przykład kapitał ludzki, między innymi ta kwestia zaufania, o której prof. Sztompka mówił okazała się niezwykle ważnym źródłem tego co jest bliskie ekonomistom, efektywności. Można te rzeczy pokazać w kontekście efektywności i proszę państwa, żeby nie być gołosłownym, w najnowszym Ekonomistcie jest artykuł trzech autorów, prof. Sztudyngera, pani Ewy Ambroziak i pana Pawła Starosty. Paweł Starosta jest socjologiem, prof. Sztudynger jest ekonometrykiem i co ciekawe zaufanie, skłonność do pomocy i uczciwość a wzrost gospodarczy w Europie. To jest proszę państwa ekonometryczna, bardzo zdyscyplinowana, ciekawa analiza ilościowa właśnie kategorii, które do niedawna wydawały się poza zasięgiem ekonomii i takich badań ekonometrycznych typowo. Ja już pomijam to, że istnieje także dziedzina, która się nazywa ekonometrią instytucjonalną, ale to już na marginesie, proszę państwa tylko jeden z wniosków z tego rozdziału. W badanych krajach, a to były 22 kraje, w latach 2006-12, 128 obserwacji, około 1/6 wzrostu gospodarczego może być przypisana przyrostom kapitałów współpracy, pomocniczości, uczciwości i zaufania. Z tym, że te efekty nie występują tak natychmiast. On odpowiada ponad 80 % efektu występuje z opóźnieniami od 1 roku do 3 lat. To przemawia do ekonomistów, ale chciałem powiedzieć, że powinno przemawiać coś więcej. Tak jak się zastanawiałem nad znaczeniem na przykład zaufania i kapitału społecznego. To jest nie tylko to, że poprawia efektywność, że ma... no są wyraźne, na przykład obniża koszty transakcyjne, co wielu ekonomistów już udowodniło i literatura na ten temat jest bardzo duża, ale wydaje mi się, że przypadku wzbogacania kapitału społecznego, jednego z tych deficytowych w naszym kraju, mamy do czynienia z pewną taką szczególną wartością dodaną, która nie jest wychwytywana przez te analizy typowo ekonomiczne takie pokazujące efekty, że wzrost gospodarczy, to jest coś co poprawia jakość życia w ogóle, jakość funkcjonowania człowieka, dobrostanu człowieka, bo na przykład współpraca daje satysfakcję, daje radość. No jest taki efekt dodatkowy, który nie jest, moim zdaniem to jest jeszcze pole do zagospodarowania także pod względem analizy ilościowej, żeby ten, zakończyć ten fragment, jak państwo pamiętacie, nie wiem ci którzy widzieli amerykańskie wydanie książki Roberta Putnama, Bowling Alone, polski tytuł jest zdaje się „Samotna gra w kręgle” i tam jest na okładce bardzo ładny rysunek tego gracza w kręgle, który sam stoi przy torze tym kręglarskim no i tam rzuca tym i tam pojawiają się te, jak ktoś grał w kręgle to wie jak to tam wygląda. Oczywiście może się odprężyć trochę, może pograć sam z sobą, może tam poprawić efekt punktowy, jednego dnia udało mu się 100 punktów, a drugiego w jednej partii 120 i tak dalej i tak dalej. Ale to już nie jest ta sama jakość korzystania z tej

rozrywki, nie ma tej wartości dodanej, która wypływa z tego, że robimy to razem w grupie, cieszymy się, mamy satysfakcję porównujemy i tak dalej i tak dalej. Proszę państwa jest dużo oczywiście wątków, które warto tutaj przytoczyć, ale ja chciałem zakończyć swoje rozważania takim spostrzeżeniem, które wydawało się czasami umyka, mianowicie ekonomia instytucjonalna i to jest także jedno ze źródeł siły tej ekonomii traktuje człowieka jako osobę w zasadzie niedoskonałą, czy nawet bardzo niedoskonałą, ale traktuje człowieka dobrotliwie, bo ta twarda ekonomia, taka powiedziałbym głównego nurtu człowieka traktuje dość brutalnie, znaczy jeśli nie spełniasz tam określonych kryteriów, nie radzisz sobie w rywalizacji to wypadasz i jesteś w ogóle na całkowitym oucie. Dlaczego ekonomia instytucjonalna traktuje człowieka dobrotliwie? Ponieważ uwzględnia na przykład jego, człowieka nieracjonalność, grzeszność, oportunizm, brak wyobraźni i parę innych rzeczy i próbuje znajdować rozwiązania takie, które przy tym całym niedoskonałym obrazie i kwalifikacjach człowieka powodują jednak, że osiąga się pożądane efekty, że jest jakiś tam, poprawa dobrostanu, rozwój i tak dalej, chociaż jest to droga bardzo skomplikowana. Kilkanaście dni temu byłem w Łodzi na... tutaj niektóre osoby na tej sali też uczestniczyły w tym, jest takie forum myśli instytucjonalnej. Ja podałem pewien przykład, który łączy parę bardzo ciekawych ważnych, jest pewnym testem dla sprawności instytucji z różnych punktów widzenia, mianowicie to jest ten przypadek znany Bernarda Madoffa ze Stanów Zjednoczonych finansisty, który w 2008 roku był autorem takiej swoistej, no właśnie wyszła piramida wielka finansowa, ale to Amber Gold to jest taka drobnieszka piramidka, która zniknęłaby gdyby to narysować, byłaby niewidoczna, bo tam 65 mld dolarów w tym padło. Dlaczego to jest taki dobry przykład? Bo to jest przykład, który studentom dawałem jako przykład ułomności teorii agencji. Teoria agencji należy do jednej z najważniejszych elementów ekonomii instytucjonalnej, zawiodły podstawowe relacje agencji w tym wszystkim, w tym też zawiodło gigantycznie zaufanie. Zdawałoby się, że przypadek jest taki, który czy tego człowieka, że do niego można mieć takie prawie nieograniczone zaufanie. To jest dobrze w literaturze opisane, efekt jest braku tych niedostatków relacji agencji, złamania zaufania i tak dalej, następujący 65 mld gdzieś poszło jak te pieniądze Bułhakowa w „Mistrzu i Małgorzacie” zniknęły po prostu, nigdy ich tam jakby nie było, wiele tam różnych zbankrutowało osób, a sam bohater, który miał już wtedy prawie 80 lat, trafił na 150 lat do więzienia, a syn Mark popełnił samobójstwo, a niektórzy członkowie rodziny zmienili nazwisko. Proszę państwa i to nam pokazuje złożoność pułapki i tak dalej właśnie tych

elementów instytucjonalnych o których dzisiaj rozmawiamy zaufania, relacji agencji, więzi instytucjonalnych jakości instytucji i tak dalej. Dziękuję państwu za uwagę.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Dziękuję panie profesorze, ja chciałam tylko dodać, że Warszawa ma swój udział w aferze Madoffa bo rodzina Madoffów w 1922 roku wyniosła się z Warszawy do Stanów Zjednoczonych, a mieszkała tam gdzie obecnie stoi Pałac Kultury i w 36 urodził się Bernard Madoff, który urodził się w biednej rodzinie i postanowił, że biednym nie zostanie, a na bogatych się trochę zemści i to mu się chyba udało. Proszę bardzo pan prof. Koźmiński.

Prof. Andrzej Koźmiński: (aut.) Przede wszystkim chciałem podziękować naszej gospodyni, za to że po raz kolejny udostępnia to ważne miejsce dla interdyscyplinarnych spotkań. Osobiście jestem przekonany, że wszystko co jest ciekawe dzieje się nie w ramach dyscyplin tylko na ich styku. Zacznę może od tego, że książkę prof. Sztompki wziąłem ze sobą na wakacje do Grecji i wziąłem jeszcze jedną książkę, mianowicie „Biesy” Dostojewskiego. Te dwie książki leżały koło siebie, i w miarę jak czytałem książkę prof. Sztompki, a równolegle czytałem „Biesy” to coraz bardziej mi się to jedno z drugim składało. Jeden z uroków książki prof. Sztompki polega na tym, że autor znakomicie posługuje się cytatami z literatury iberoamerykańskiej, zwłaszcza z Llosy, ale nie tylko. Otóż pomyślałem sobie, co by było gdyby prof. Sztompka wybrał sobie „Biesy”? „Biesy” to jest historia bankructwa kapitału społecznego: nikt nikomu nie ufa i nikt nikogo nie lubi. Zwłaszcza jak przypomnieć sobie państwo te znakomite sceny różnego rodzaju zebrania rewolucjonistów, to przecież wypisz wymaluj, to co jest u nas. Teraz wróciłem z kolei do swojego wątku wyobraźni socjologicznej i ekonomicznej, czy może to jest jakaś potencjalna droga wyjścia z tego klinczu, jakim była sytuacja pokazana w Biesach? Ale nic z tego. Spójrzcie na nosicieli tej wyobraźni, Wierchowieńscy, młody i stary, jeden ramol, drugi zbrodniarz. Stawrogin kompletnie nieudany, rozchwiany. I tutaj – sam o tym nie wiedząc, jestem trochę marksistą – bo przypomniła mi się kategoria Gramsciego, mianowicie on używa pojęcia rozsądek potoczny i rozsądek zdrowy. Otóż rozsądek potoczny to jest ta potoczna wyobraźnia ekonomiczna czy wyobraźnia społeczna, którą ludzie się posługują, natomiast zdrowy jest ten, który jest „prawidłowy”, który właściwie objaśnia rzeczywistość. W „Biesach” nie było nikogo, kto miałby ten zdrowy rozsądek, wszyscy byli pokręceni. I tutaj powracam do takiego pytania: Jaka jest rola wyobraźni ekonomicznej jako czynnika pośredniczącego pomiędzy kapitałem społecznym a instytucjami? Taką rolę bym mu przypisał. Otóż prof. Sztompka przyznał się do tego, że był uczniem Mertona. Ja byłem uczniem Simona i koncepcja bounded rationality tej

ograniczonej racjonalności jest mi szalenie bliska, ciągle z nią się próbuję. Poza tym przypomniła mi się z książki Jurka Wilkina i z tego wszystkiego nasuwa się pytanie: czyja wyobraźnia? To pytanie, podsunął mi Piotr Sztompka. Ekonomistów, polityków, różnych grup społecznych, tak zwanego pospólstwa, ludzi biznesu? Otóż trzeba powiedzieć, że właściwie to tylko ta ostanta, czyli wyobraźnia ludzi biznesu odnosi się do rzeczywistości – wyobraźnia ekonomiczna ludzi biznesu musi się sprawdzić w działaniu, natomiast wyobraźnia ekonomiczna ekonomistów, polityków i różnych ludzi jest bardzo często tym co potocznie nazywamy wishful thinking. Otóż suweren bywa niemądry, naiwny, ulega złudzeniom, mitom, ekscytuje się niebezpiecznie. Kiedy suwerenem był król albo jakiś władca, to dawało się to jakoś znieść, ale kiedy cały naród jest suwerenem to zaczyna się robić autentyczny problem. Co się zaczyna dziać? Wszyscy się trzymają swoich różnych koncepcji i następuje degradacja kapitału społecznego, o której mówił Piotr Sztompka, która wiąże się z tym, że ludzie nie mogą się porozumieć. Każdy myśli i marzy o czymś innym. Pojawia się oczywiście w związku z tym tendencja do osłabienia instytucji. Jeżeli mamy do czynienia z podzielonym społeczeństwem, to w podzielonym społeczeństwie żadne instytucje prawidłowo nie funkcjonują, łącznie z wymiarem sprawiedliwości. To jest bardzo nieprzyjemna konstatacja, że degradacja kapitału społecznego i instytucji powiedzmy jest ta nieunikniona. Jakie są możliwości zahamowania tej degradacji? Wspólna aksjologia mogłaby tutaj coś zrobić, ale sprawa jest o tyle skomplikowana, że ludzie o wartościach mówią nieszczercze. To jest przede wszystkim siedlisko hipokryzji. Ludzie którzy mówią o wartościach sami ich nie wyznają, a już nigdy nie praktykują. Pojawia się w związku z tym coś co obserwujemy ostatnio, mianowicie wygrywają ci, którzy tworzą oryginalne, niekonwencjonalne, czy innymi słowy politycznie niepoprawne systemy wartości, jak np. nowy prezydent Stanów Zjednoczonych. Ale spójrzmy dalej: Marine Le Pen, spójrzmy dalej: Nigel Farage, jedyny brytyjski polityk, z którym spotkał się do tej pory Donald Trump, to, człowiek, który wmówił Brytyjczykom, że oni co tydzień wydają na Unię Europejską 380 mln funtów i zaraz po zwycięskim referendum będzie można te pieniądze wycofać i zainwestować w ochronę zdrowia, która w Anglii jest niemal równie zła jak w Polsce. Te wartości – niekonwencjonalne, wartości niepoprawne politycznie, mogą zostać uznane za antywartości. W naszym rozumieniu tak jest, ale tylko w naszym. Być może niektórzy z państwa obserwowali co się działo na ulicach Warszawy 11 listopada. Widzieliśmy tam grupę powiedzmy naszych rówieśników, którzy powłócząc nogami wędrowali w marszu KOD-u. A z drugiej strony młodzież, mocno powiedziałbym zauroczona jakimiś kompletnymi bredniami,

ale jednak niesłuchanie energetyczna. No to kto wobec tego ma rację, pytam? My? No nie bardzo na to wychodzi.

Wyobraźnia rozbija jedność instytucji i kapitału społecznego, wprowadza dysharmonię pomiędzy te dwa elementy. Spójrzmy na to jak wyobraźnia oddziałuje na realną gospodarkę i na biznes. Otóż są to oddziaływania negatywne, takie jak na przykład panika giełdowa, wyprzedaż aktywów, wszelkiego rodzaju pochopne działania, które są podyktowane plotkami, paniką i tak dalej. Są też oddziaływania pozytywne, na przykład przedsiębiorczość. Flourishing czyli to rozkwitanie pomysłów. W niektórych społeczeństwach coś takiego funkcjonuje. I jeżeli spojrzymy na te negatywne, destruktywne oddziaływanie wyobraźni, zwłaszcza wyobraźni ekonomicznej, to ona może być w jakiejś mierze jedynie równoważona przez oddziaływania pozytywne, które funkcjonują bezpośrednio w kontakcie z realnym światem, właśnie w przedsiębiorczości. Myślę, że to jest coś na co warto zwrócić uwagę. Czytam teraz książkę, która opisuje klimat przedsiębiorczości jaki panuje w Izraelu „Startup nation”.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Tak, tak, Naród startupów.

Prof. Andrzej Koźmiński: (aut.) Otóż ten startup nation, bo tak sobie przyswoiłem to określenie, to jest jak gdyby równowaga dla niesłuchanie historycznej, charakteryzującej się kolosalnymi podziałami izraelskiej polityki. Jest element pozytywny w postaci właśnie tej przedsiębiorczości. W niej widzę nadzieję, ponieważ ona równoważy te szaleństwa, które spotykamy w społecznej świadomości coraz częściej i coraz bardziej intensywnie.

Prof. Elżbieta Mączyńska: No i proszę państwa czy można się dziwić po tym co powiedział pan prof. Koźmiński, że według corocznych badań wydawnictwa słowników oxfordzkich najbardziej popularnym słowem w ostatnim roku było jakie słowo z nowych słów, które się pojawiły? Postprawda tak. Dobrze, proszę państwa teraz sala należy do państwa już mam pierwsze zgłoszenie, ale ja chciałam małe uzupełnienie, otóż dziękuję za te miłe słowa, ale ja nie sama jestem organizatorką tego spotkania tylko z całym zespołem, ale przede wszystkim jak państwo zauważyli na zaproszeniu organizatorem tych debat, cyklu debat, bo to jest pierwsza z tego cyklu a będą kolejne jest nie tylko Polskie Towarzystwo Ekonomiczne, ale także Polskie Towarzystwo Współpracy z Klubem Rzymskim, którym to towarzystwem kieruje pan profesor, pan rektor Julian Auleytner, który jest tu dzisiaj z nami obecny i panie rektorze witamy. Pan rektor był niedawno na debacie Klubu Rzymskiego i bardzo zapraszam państwa

już dzisiaj na 8 grudnia, na naszą kolejną debatę, gdzie pan profesor przedstawi wyniki tej debaty. A dzisiaj panie profesorze bardzo proszę o głos.

Prof. Julian Auleytner: Bardzo krótko, w nawiązaniu do wypowiedzi trzech panów profesorów, które się znakomicie wpisują w tą konwencję, w której była dyskusja na Klubie Rzymskim w Berlinie. Mianowicie zaprezentowano tam taką pierwszą wersję nowego raportu, który jeszcze nie jest określony czy Klubu Rzymskiego czy dla Klubu Rzymskiego w związku z jego 50-leciem przypadającym za dwa lata i to co panowie mówili można powiedzieć jest taką teoretyczną podstawą tego nowego raportu, który się szykuje i który jest przygotowany przez 33 autorów, bo tylu autorów zostało włączonych do pracy nad tym materiałem, który będzie zatytułowany roboczo Come on, jest takim podejściem ulicznym można powiedzieć, ale chodzi o to, chodźcie działać, taki jest tytuł roboczy. No więc tak, jeżeli chodzi o wypowiedzi panów profesorów to przede wszystkim one się wiążą z trzema pytaniami, które są w ten materiał wpisany. Po pierwsze kto kreuje świat, nie tylko Polskę, nie tylko polska rzeczywistość bez zagładania do trumien. Dlaczego kreujemy świat, a nie tylko rzeczywistość polską? I jak ją kierujemy to są trzy pytania, kto, dlaczego i jak? I na te pytania panowie odpowiedzieli, bo to jest kwestia odnosząca się do społeczeństwa, do jednostek, do instytucji, które mają wpływ na kreowanie świata, to jest kwestia wartości w imię których kreujemy świat i to jest również sposób kreowania świata, który musi być oparty na wyobraźni. Jak my sobie wyobrażamy kreowanie naszego świata małego i dużego, otóż ten raport jest przygotowywany dla dużego świata w oparciu o małe przykłady. Tych przykładów małych będzie tam sporo pokazujących realność innowacji społecznych i ekonomicznych generalnie ja bym postawił jeszcze jedno pytanie trzem prelegentom dzisiaj, nie pod kątem pewnego pesymizmu, który się ujawnił, bo oczywiście on ma rację bytu jeżeli jest oparty na faktach, czy może być inaczej? Ja sobie to pytanie zadawałem w okresie słusznie minionym jako bezpartyjny, obserwujący rzeczywistość, zadawałem sobie pytanie czy może być inaczej i jak może być inaczej i to pytanie dzisiaj jest aktualne, tym bardziej, że to co pan prof. Sztompka powiedział to pokazuje nam wielki kryzys do nauki społecznej kościoła katolickiego w wykonaniu św. Jana Pawła II, dlatego on nam tutaj głosił te wartości w różnych wypowiedziach, w swoich encyklikach i dzisiaj wszyscy zapomnieli o tym co mówił, jeżeli mówimy o dobru wspólnym to ono było bardzo precyzyjnie definiowane w laborem exerces kluczowej definicji dla ustroju pracy w Polsce, który był proponowany niejako utopijny jak się okazało. Jeżeli dzisiaj wrócę do ostatniej konkluzji związanej z Berlinem

to powiem, że to co było dla mnie nowe, a u nas w ogóle nie występuje to spotkanie prof. Rademajera z ministrem Millerem, którzy wspólnie razem mówili o wielkim planie, nowym planie Marshalla dla Afryki i to było pod hasłem, że nauka wspiera politykę, a politycy potrzebują naukowców, zwracam uwagę na tą konkluzję ponieważ ona u nas nie występuje, bardzo dziękuję za uwagę.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Bardzo dziękuję panie rektorze. Proszę państwa ja już mam drugie zgłoszenie, ale za sekundę. To może zrobimy tak, zgodnie z ruchem wskazówek zegara, panowie profesorowie, a pan jako pierwszy i potem ruch wskazówek zegara i z tej strony pani. Tylko mam taką prośbę, proszę o przedstawianie się do mikrofonu z imienia i nazwiska i jeżeli państwo sobie życzą to też proszę podać afiliację i też prośba, bo będziemy stenogram państwu przedkładali do autoryzacji, to byłaby prośba jakby państwo u pana magistra Adamczyka, który tutaj nas obsługuje nas i kontaktuje się z internautami wizytówki zostawili z góry za to dziękuję. Bardzo proszę panie profesorze.

Krzysztof Zagórski, Akademia Leona Koźmińskiego: Zacznę od pana prof. Koźmińskiego. Otóż skoro pan Koźmiński znalazł się w sytuacji istic molierowskiej i zamiast się zdziwić, że mówi prozą to się zdziwił, że mówi Gramscim to ja bym może zaproponował, żeby pójść jeszcze dalej i skoro mówimy o wyobraźni to mówmy, polećmy po klasykach i powiedzmy sobie o zafałszowanej lub fałszywej wyobraźni. To jest takie pojęcie, które było bardzo popularne w minionych czasach, natomiast z kolei ta wyobraźnia to ma niezależnie od tego, że tutaj od razu nasuwa się pytanie a kto ma wobec tego decydować i na podstawie jakich kryteriów, kiedy ta wyobraźnia jest fałszywa, a kiedy jest prawdziwa, jeśli w ogóle to podejście jest istotne, ja nie potrafię rozwiązać tego dylematu, natomiast jest jeszcze jeden rodzaj wyobraźni, którą ja bym nazwał fantazją, otóż ludzie na temat społeczeństwa i na temat ekonomii fantazjują i teraz ta fantazja też może być, ta fantazja może być programem, może być postulatem, może być utopią, ale może być również czymś co nazwiemy po prostu ideologią, czyli znowu wracamy do klasyki i znowu pytanie kiedy staje się czym i jak to traktować. I teraz jeśli chodzi o instytucje to socjologowie zwykli są pojmować instytucje bardzo szeroko i wprawdzie ekonomiści wiedzą, że socjologowie tak to pojmują, ale często o tym zapominają, otóż dla socjologa instytucją jest instytucja małżeństwa jest instytucja rodziny. To są instytucje społeczne które działają tak jak pan profesor powiedział tworząc pewne schematy, normy zachowań, powiązań, współzależności i w związku z tym kwestia braku zaufania czy kwestia nietrafionej

wyobraźni może prowadzić z jednej strony do osłabienia jednego typu instytucji, ale z drugiej strony możemy mieć do czynienia z bardzo ciekawym zjawiskiem jakiego, no większość z nas, bo ja widzę, że tutaj przeciętna wieku jest stosunkowo wysoka doświadczyła, mianowicie może wzmocniać pewne instytucje, które ja bym nazwał może nietrafnie prywatnymi. To znaczy uciekamy z instytucji, które znowu nietrafnie, bo wszystkie są społeczne, ale powiedzmy, że są bardziej społeczne i bardziej prywatne, uciekamy od tych instytucji, które często bywają sformalizowane nawet, od instytucji w tym takim potocznym rozumieniu, ponieważ nam się wszystko nie podoba to się koncentrujemy na rodzinie, na mężu, żonie, na instytucjach powstałych w sferze prywatnej, otóż pytanie jest takie czy na przykład w tej chwili w sytuacji wielkiego zamętu znowu nie przyjdzie nam uciekać w tą sferę prywatności? No jest to możliwe i zobaczymy jak się stanie. Dziękuję.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Bardzo dziękuję. Proszę bardzo jedziemy teraz zgodnie z ruchem wskazówek zegara, tylko proszę o dyscyplinę wypowiedzi i proszę państwa i zachęcam też do składania wypowiedzi do protokołu, bo to jest o tyle ważne, że potem będziemy robić publikacje biuletyn specjalny, a poza tym zamieścimy to na stronie internetowej. Pan prof. Solarz.

Prof. Jan Solarz, Społeczna Akademia Nauk: (aut.) Ja chciałbym podjąć ten wątek instytucja a wyobraźnia, chodzi o to, że w teorii finansów mamy taką sytuację, że pewne teorie tworzą rzeczywistość, tworzą instytucje i instrumenty finansowe i to ma praktyczne znaczenie, teoria staje się praktyką i staje się instytucją w rozumieniu socjologicznym, jak i ekonomicznym. Jest to trzeci typ rozumienia instytucji, kiedy mamy wspólną matrycę poznawczą. Otwiera on nowe możliwości dla wyobraźni ekonomicznej, to znaczy jeżeli ta wyobraźnia ekonomiczna jest dobrą teorią opisującą rzeczywistość, w tym sensie dającą wskazówki do zachowań to wówczas wyobraźnia ekonomiczna rodzi instytucje, czyli ja bym nie widział sprzeczności dialektycznej między wyobraźnią ekonomiczną a instytucją. Uważałbym, że jeżeli ona będzie oparta o solidne naukowe podstawy to da się zbudować te instytucje, które będą poprawiały dobrostan, czyli nie widzę immanentnej sprzeczności między pojęciem instytucji i wyobraźni ekonomicznej. Dziękuję.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Dziękuję bardzo. Pan prof. Miedziński.

Prof. Miedziński: (aut.) Właściwie to będzie krótka dygresja na temat dwóch wątków, które wychwyciłem w wypowiedziach pana prof. Sztompki i pana prof. Koźmińskiego. Być może nie uchwyciłem jakichś elementów sarkazmu w wywodach ostatniego z wyżej wymienionych mówców, ale jeśli dobrze zrozumiałem, to - odwołując się do tego, co stało się w Polsce, do Brexitu, a także do wyborów w USA wskazał on na istnienie pewnego dysonansu pomiędzy tym, co nazwał świadomością racjonalną a świadomością potoczną . Być może nie będę tak delikatny, jak prof. Koźmiński, ale widzę to znacznie ostrzej. Narzuca się bowiem z całą ostrością pytanie, kogo właściwie obciąża fakt zaistnienia wskazanego powyżej dysonansu. Pewną próbą odpowiedzi na powyższe pytanie niech będą zarejestrowane ostatnio przeze mnie wypowiedzi kilku postaci zajmujących znaczącą pozycję w debacie na temat kondycji społeczeństwa polskiego. I tak, na przykład z pewną konsternacją odnotowałem nad wczorajszą wypowiedź telewizyjną bardzo zacnego profesora prawa konstytucyjnego, a zarazem znawcy Ameryki, który stwierdził po prostu, że Trump wygrał, bo masę się zezłościły - zabrzmiało to trochę tak, jakby ktoś powiedział, że mały Krzysiek się nie chciał wypić mleka na śniadanie, bo się zezłościł. Druga, zarejestrowana przeze mnie wypowiedź pochodzi z wywiadu udzielonego przez historyka idei, prof. Marcina Króla. Komentując wymienione powyżej wydarzenia społeczno-polityczne stwierdził on ni mniej, ni więcej, że masa (w rzeczywistości użył on znacznie dosadniejszego określenia) oderwała się od elit. Przypomina mi się jeszcze bardzo obszerny wywiad udzielony przez prof. Janusza Czapińskiego, w którym jako przyczynę niskiego poziomu zaufania społecznego w Polsce wskazał on rodzinę. Jego obszerną wypowiedź na ten temat redakcja opatrzyła wymownym podtytułem " Oderwać dziecko od rodziny". Powstaje pytanie, czy te przykłady są potwierdzeniem tego, co prof. Sztompka określił na samym początku, jako nienadążanie postępu za rzeczywistością, czy też symptomem znacznie poważniejszego zjawiska, a mianowicie zatracenia busoli, która powinna przynależeć elitom we wszystkich epokach, a mianowicie poczucie pełnienia roli służebnej wobec pozostałych grup społeczeństwa, w którym one same żyją.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Prof. Szplīt.

Prof. Andrzej Szplīt, Polskie Towarzystwo Ekonomiczne, oddział w Kielcach: (aut.) Mam pytanie do pana prof. Sztompki. Ta gradacja, to stopniowanie jakby tych sześciu reguł od zaufania do sprawiedliwości i moje pytanie sprowadza się do tego, pan profesor tak jakby nie kończył jeszcze tym zagadnieniem, które my określamy pod pojęciem praworządności, czy

należy to rozumieć, że pan profesor wkłada praworządność do pojęcia sprawiedliwości, a więc nie ma o czym dalej mówić, czy też jak w tym słynnym bonmocie Durrenmatta, który twierdził, że prawo mieszka na takim piętrze do którego sprawiedliwość nie ma dostępu. To tylko tyle.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Kto teraz? Proszę bardzo.

Prof. Izabella Bukraba, Instytut Rozwoju Wsi i Rolnictwa: (aut.) Jako socjolog chciałam się odnieść do kwestii bankructwa kapitału społecznego, o czym mówił pan prof. Sztompka i do często diagnozowanego braku zaufania w społeczeństwie polskim. Mam na ten temat pewną hipotezę: a mianowicie, że do tej erozji kapitału społecznego i niskiego poziomu zaufania przyczynili się - i to znacznie - sami socjologowie, którzy przez cały okres transformacji budowali retorykę swoich wywodów w ten sposób, że podważali wszelkie wartości, jakie w społeczeństwie polskim istniały. Tymczasem to wszystko, co pan profesor Sztompka mówi o kapitale moralnym, a zwłaszcza to, co wymienia jako jego składowe to nie są postawy zawieszane w próżni, lecz mają one całkiem konkretne oparcie w innych zjawiskach społecznych. Chodzi mi tu zwłaszcza o fakt, że niezbędnym warunkiem zaufania jest przeświadczenie o tym, iż w danej grupie pewne kluczowe wartości są powszechnie cenione i podzielane. To właśnie buduje wspólnotę i obowiązującą definicję dobra wspólnego, a przecież nie kto inny jak właśnie socjologowie przez minione 25 lat transformacji krytykowali ład „tradycyjno-wspólnotowo-egalitarny” promując orientacje „innowacyjno-indywidualistyczno-antyegalitarne” (prof. Ziółkowski) i proponowali „całkowitą wymianę aparatury mentalnej Polaków” (prof. Miszalska). Dopiero później zaczęto utyskiwać na „rozwój molekularny” (prof. Czapiński), tak jakby nie był on prostą konsekwencją wychwalanego dotąd etosu konkurencyjnego indywidualizmu. Co więcej, zaniedbywano nie tylko konkretne wartości, ale przede wszystkim negowano ich zasadność jako zbyt tradycyjnych i nie w pełni racjonalnych. Warto w tym miejscu zacytować opinię Fukuyamy, który w powszechnie znanej (?) książce „Zaufanie” tak pisał o znaczeniu norm moralnych: „kapitał społeczny manifestujący się w formie pozaracjonalnych zwyczajów, które z kolei wywodzą się z ‘irracjonalnych’ zjawisk w rodzaju religii lub tradycyjnej etyki jest czynnikiem niezbędnym do właściwego funkcjonowania współczesnych instytucji gospodarczych i politycznych” (s. 367). Co więcej, wszystkie te „nawyki etyczne” i „wzajemne moralne obligacje” powinny być akceptowane „w całości” (s. 39), bo ład, jaki wyłonił się „u kresu historii” nie jest całkowicie nowoczesny, a instytucje demokratyczne i rynkowe wymagają

obecności co najmniej 20% wartości kulturowych. A ponieważ jesteśmy w mieszanym gronie (ekonomistów i socjologów) przywołam na koniec opinię Vilfreda Pareto, który reprezentował obie te dziedziny wiedzy. Zastanawiając się nad optymalnym kształtem społeczeństwa Pareto twierdził, iż najlepiej jest, gdy „masy” przejawiają rezydwa „trwałości agregatu” (czyli są tradycyjne), zaś jego elity znamionuje instynkt kombinacji. Otóż trudno zaprzeczyć, iż tak właśnie rzecz się ma w przypadku polskiego społeczeństwa: polski „lud” prezentuje postawy tradycyjne, zaś jego elity charakteryzuje wysoko rozwinięty zmysł kombinacji, czy nawet kombinowania. Jaka szkoda, że socjologowie przymykając zbyt często oczy na kombinatorskie działania ARGi (antyrozwojowych grup interesu) jednocześnie tak zawzięcie tępilli wszelkie przejawy „trwałości agregatu” u reszty obywateli. Może gdyby zachowywali się inaczej, bilans transformacji prezentowałby się dużo korzystniej. No i nie mieliby powodu, by dziś tak ubolewać nad niedostatkiem kapitału społecznego i zaufania.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Bardzo dziękuję pani profesor. Poproszę teraz pana ministra Dziekońskiego. Ale pan minister usiadł skromnie pod ścianą, a ja prosiłabym, żeby pan przesiadł się do mikrofonu jakoś.

Olgierd Dziekoński, Konsultant: Proszę państwa, mi się wydaje, że tutaj w czasie tej dyskusji, rozmowy, mamy taki problem poszukiwania racjonalności. Mamy w tej chwili deficyt racjonalności w życiu społecznym, pytanie, czy mamy deficyt racjonalności w życiu zawodowym, w każdym razie cierpimy na swoistego rodzaju niejasność i niepewność zachowań naszych partnerów w ramach wspólnoty społecznej. Skąd się bierze ten deficyt racjonalności. I to co panowie powiedzieli, to w gruncie rzeczy, to zresztą mówił o tym profesor Koźmiński o tej wspólnej aksjologii, to jest taka potrzeba szukania wspólnoty zrozumienia. Wspólnoty zrozumienia, czyli odmowy, odbudowy racjonalności we wspólnocie, w której funkcjonujemy, w której działamy, we wspólnocie społecznej, bliżej rodziny, dalej rodziny, może samorządowej, może narodowej, a może i nawet ponadnarodowej. Na to wszystko nakłada się jeszcze problem lęku. Bo bardzo często jest tak, że w rozmaitych rolach społecznych, w których ludzie się w tej chwili znajdują mają poczucie obawy utraty swojej tak zwanej twarzy. Bierze się to prawdopodobnie dlatego, że mają bardzo niskie poczucie swojej właściwości, jesteśmy, stajemy się społeczeństwem bez właściwości. Pytanie co należy robić, gdzie należy działać, co należy czynić, bo jak słusznie panowie powiedzieli, nie tylko chodzi o to, aby rzeczywistość opisać, ale żeby opisać ją w taki sposób, która pokaże jaki jest sens tego

opisu, jaki jest cel tego opisu, po co mamy to zrobić. I wydaje się, że jeżeli mówimy o tej wspólnocie zrozumienia, to może się ona brać albo z wiary, bardzo dzisiaj o to trudno, ktoś przypominał o ideologii, albo z wiedzy, albo z doświadczeń. Doświadczeń niestety, doświadczeń, które będą musiały być doświadczeniami dotkliwymi, doświadczeniami bardzo trudnymi. I teraz pytanie jest, jeżeli z wiedzy, to wracamy znowu do kwestii edukacji, tradycyjnej kwestii edukacji, o której już tutaj wiele razy mówiono, o której mówił prof. Czapiński przy swoich analizach zaufania społecznego, ale pytanie jest takie, edukacja bez praktyki staje się jałowa. A zatem pytanie jest takie, gdzie moglibyśmy szukać tego laboratorium edukacji dla racjonalności zrozumienia. Pytanie jest, odpowiedź na to być może jest następująca. Może właśnie coś, co zbudowaliśmy w Polsce, czy odtworzyliśmy w Polsce 26 lat już temu, czyli funkcjonowanie samorządu terytorialnego mogłoby być tym miejscem, gdzie racjonalność działań może być laboratoryjnie potwierdzana. I wydaje się, że warto by się było zastanowić nad tym, co można zrobić w systemie prawnym, w systemie działań praktycznych w sferze samorządu terytorialnego, aby ten wymiar racjonalności tam zaczął w takim laboratoryjnym wymiarze, w laboratoryjny sposób się ponownie przejawiać. Może to jest jedyne miejsce, gdzie możemy zacząć próbować testować na sobie samych to poczucie odpowiedzialności, w jakimś sensie będąc również pozbawionymi lęku, bo w samorządzie terytorialnym mniej tego lęku istnieje, a przy okazji warto też zauważyć, że nie jest to instytucja mimo wielu, mimo oczekiwań ze strony wielu sił politycznych nie jest to instytucja partyjna, bo przypominam, że 82% prezydentów, wójtów, burmistrzów w Polsce jest wybieranych z niepartyjnych komitetów wyborczych. Dziękuję.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Bardzo dziękuję panie ministrze.

Marta Błąd, Polska Akademia Nauk: (aut.) W nawiązaniu do pierwszego zdania profesora Sztompki, wyrażającego radość z powodu, że tu na tej sali, tak ekonomicznej podejmowane są też miękkie tematy, chciałam powiedzieć, że ekonomia nie jest tylko nauką twardą, mocno stąpającą po ziemi. Nawet pokusiłabym się o stwierdzenie, że może być nauką mistyczną, dlatego że zajmuje się także tym, co jest niewidzialne, niewidoczne: w klasycznej ekonomii - niewidzialna ręka rynku, a w ekonomii instytucjonalnej mówimy o niewidzialnych instytucjach. To sama Elinor Ostrom powiedziała: Institutions are invisible, definiując instytucje, że to są wyobrażenia w umysłach uczestników życia społecznego, czy też gospodarczego. Zresztą znakomite też określenie, czym są instytucje, znalazłam w książce profesora Wilkina, który

bardzo prosto powiedział (kiedy tłumaczył studentom, czym są instytucje): instytucje są tym, co jest w głowach ludzi. Czyli właśnie to, co tam mamy, to jest niewidoczne, niewidzialne. Oczywiście wszelkie normy, reguły są pewnym wyobrażeniem tego, co ludzie mają w głowach, ale są tylko cieniem, tak naprawdę cieniem swoich źródeł. Dlaczego instytucje są ważne w ogóle dla nas wszystkich, dla uczestników życia społecznego, gospodarczego, a też dla ekonomii jako nauki? Ponieważ są regulatorami tego życia. I dla mnie najsilniejszym określeniem, czym tak naprawdę są instytucje, to znaczy może nie czym są, tylko jak wielką rolę odgrywają, jak są ważne, jest stwierdzenie Mary Douglas, antropolog brytyjskiej: instytucje decydują o życiu lub śmierci. Odnosiła ona to do sytuacji, powiedzmy kryzysowych, kiedy o życiu czy o śmierci, okazało się, nie decydują jednostki, tylko decydują instytucje, które chociażby są wyrażone w normach moralnych. Czyli na przykład w przypadku kogo ratować, czyje życie: dziecka małego, czy starszej osoby? O tym, co wybieramy, decydują właśnie instytucje, czyli normy moralne, które uznajemy. To samo można przenieść na życie gospodarcze i tak właśnie mocno powiedzieć: Instytucje są tym, co decyduje o życiu gospodarczym, bym powiedziała o jakości tego życia. No nie chcę powiedzieć o dalszej części: że o śmierci gospodarki, ale dlatego jest to ważne, także właśnie temat instytucji w naukach ekonomicznych, dziękuję bardzo.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Dziękuję bardzo. Warto przypomnieć, że w książce [...] i Robinsona, którzy pytają dlaczego narody przegrywają jest odpowiedź w jednym z rozdziałów, a rozdział ma tytuł Instytucje, Instytucje, Instytucje, czyli przegrywają z powodu instytucji, a zwłaszcza instytucji wyzyskujących. Kto jeszcze się z państwa zgłasza? Proszę państwa, pan rektor Bielecki nie chce się wypowiedzieć? Panie rektorze?

Pani profesor była uprzejma mnie wywołać, [...] jedno zdanie. [...].

Prof. Elżbieta Mączyńska: Bardzo dziękuję panie rektorze. To był pan rektor Bielecki rektor Akademii Leona Koźmińskiego. Proszę państwa to co? Zamykamy listę, czy kogoś pominęłam? Jeśli nie, to jeszcze raz apeluję do wszystkich, którzy się wypowiedzieli, a chcieliby [...] swoje wypowiedzi o przysłanie nam elektronicznie, a te osoby, które się nie wypowiedziały też są zapraszane do przedstawiania swoich poglądów, refleksji, a można je częściowo też przelać na ankietę. To teraz proszę państwa w odwrotnej kolejności panowie się ustosunkowują do tego co zostało powiedziane z sali, czyli pan prof. Koźmiński zaczyna.

Prof. Koźmiński: (aut.) Proszę państwa, dyskusja była bogata i różnorodna, ale chciałem zwrócić uwagę na dwie rzeczy. Pierwsza, to pytanie kto kreuje świat? Zarówno świat wyobraźni, jak i świat instytucji. Otóż myśmy się przyzwyczaili do tego, że kreują go elity, dobrze ukształtowane, dobrze wykształcone, dobrze umocowane w społeczeństwie elity. Sądzę, że te elity w tej chwili są w trakcie tracenia swoich władz. Jest taka książka amerykańskiego politologa, który się nazywa Moises Naim „The End of Power” – koniec władzy, ona właśnie o tym mówi. Niedawno, w jednym z ostatnich numerów „The Economist” można było przeczytać świetny artykuł napisany przez Baracka Obamę, w którym robi jak gdyby rachunek sumienia swojej prezydentury. I co mu wyszło? Okazało się, że jego władza jest znacznie bardziej ograniczona, niż mu się to wydawało na początku, a przecież nie był to nowicjusz, ani człowiek niewykształcony. A zatem, na pytanie kto kreuje świat odpowiedź jest w tej chwili bardzo trudna, ponieważ elitom to się udaje w coraz mniejszym stopniu. Druga sprawa, która z tym się trochę wiąże to jest rola ekonomistów. Otóż, to prawda, że ekonomiści nie rządzą, nie rządzili i rządzić nie będą. Jedyne znany mi ekonomista, który rządził to był Salazar, ale on swojej władzy nie opierał na wiedzy ekonomicznej, tylko na znakomitej policji politycznej, która nazywała się PIDE. Bardzo dobrze mu to szło, ale nie dlatego że był dobrze wykształconym ekonomistą. Jednak od czasu do czasu, w pewnych fragmentach, ekonomiści mają coś do powiedzenia. I tutaj nawiążę do tego o czym mówił pan profesor Solarz. Oczywiście, zdarza im się czasami kreować różnego rodzaju instrumenty finansowe, które przeważnie później prowadzą do bankructwa znacznej liczby frajerów, którzy zainwestowali w to pieniądze. To im się zdarza, ale ponieważ ci frajerzy dość często tracą te pieniądze, to tym ekonomistom wierzy się coraz mniej. W związku z tym na pytanie kto kreuje świat my w tej chwili odpowiedzi nie mamy. On się chyba sam kreuje. Kolejna sprawa, to jest kwestia edukacji dla racjonalności. Otóż ja bym się zgodził z panem ministrem Dziekońskim, że samorzady mogą być taką edukacją dla racjonalności, ponieważ tam mamy do czynienia z bezpośrednią konfrontacją efektów z działaniem i z tymi co to robią. Ale trzeba pamiętać, że to nie jest ulubiona melodia władzy, która pragnęłaby by być w miarę totalna. Ona będzie na pewno dążyła do tego, żeby się tych samorządów pozbyć. Czy im się to uda, czy nie, nie potrafię odpowiedzieć. Drugie miejsce, gdzie warto byłoby prowadzić uczenie dla racjonalności są niewątpliwie uczelnie. I tutaj muszę wrzucić kamyczek do własnego swojego ogródka, że my chyba niedostatecznie uczymy naszych studentów w układzie zadaniowym, czy problemowym, tylko uczymy ich w układzie dyscyplinarnym. Nie ma żadnego znaczenia czy

ktoś jest socjologiem, ekonomistą, czy chemikiem lepszym czy gorszym on powinien umieć rozwiązywać problemy używając różnego rodzaju instrumentów i umiejąc sięgnąć do dorobków różnych dyscyplin, tego ich nie uczymy. No i wreszcie trzecie miejsce, gdzie można uczyć dla racjonalności, dla wspólnoty zrozumienia jak pan to ujął. Bardzo mi się to określenie spodobało. To są instytucje wszelkiego rodzaju. W tych prywatnych, o których mówił pan prof. Zagórski, w rodzinach, w małych społecznościach, tam tej racjonalności można spotkać chyba znacznie więcej.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Dziękuję bardzo panie profesorze, to teraz pan profesor Wilkin, bardzo proszę.

Prof. Wilkin: dziękuję bardzo. Proszę państwa, jak zawsze wątków w dyskusji jest bardzo dużo, ja króciutko do trzech. Może zacznę od tego o czym mówił pan minister Dziekoński o pewnym deficycie racjonalności, o tym, że w miejsce racjonalności wchodzi emocje, lęk, że mamy taki wyraźny nawrót czasów niepewności, a także nieodpowiedzialności. Kiedyś moja koleżanka profesor [...] użyła takiego określenia zinstytucjonalizowana nieodpowiedzialność. I to pojęcie przejawia się coraz śmieiej powiedziałbym w różnych sferach. Z książki prof. Sztompki o zaufaniu ja pamiętam bardzo podobała mi się bardzo krótka definicja, bo kapitał społeczny ma mnóstwo definicji jak wiemy, zaufania ma dużo. Prof. Sztompka napisał, odcytuję z pamięci „że zaufanie jest tym, co pozwala ludziom uporać się z obcością obcych. To jest bardzo trafne określenie, żeby się uporać z obcością obcych”. Ci obcy, to mogą być bardzo różni, to nie muszą być Syryjczycy, Afgańczycy, którzy napływają do Europy, to może być jak mówię sąsiad, współpracownik, albo człowiek spotkany na ulicy oczywiście. W związku z tym, żeby się z tym uporać to warto, naprawdę warto inwestować w kapitał społeczny, to wzmocnienie zaufania. I teraz tak się zastanawiam, gdzie szukać tych kapitalistów, którzy będą inwestować w to, w jaki sposób to będą inwestować, bo niewątpliwie warto. Nie mam jasnej odpowiedzi na ten temat. Druga sprawa, która dotyczy... pamiętam, wielokrotnie pojawia się w dyskusjach coś co nazywa się w skrócie dylemat otwartości i kontroli, zwłaszcza przez polityków, ekonomistów. No właśnie. Czy wskazane jest, racjonalne jest kontrolowanie pewnych procesów, na przykład nie wiem, innowacji, inwestowania, przepływu towaru przez granicę. I wielu, wielu innych rzeczy. Czy lepiej jest pozostawić, starać się coraz bardziej otwierać.

Otwierać gospodarkę, otwierać społeczeństwo, otwierać system edukacyjny. I ten dylemat się pojawia bardzo często. Ja uważam, że jesteśmy teraz na takiej fali i to długiej fali, fali kontroli i zamykania się. I to co widzimy w różnych miejscach. W Stanach Zjednoczonych Trump mówi o budowaniu muru, o nałożeniu 45% ceł na towary określone i tak dalej, tak dalej. To jest typowe zamykanie się, budowanie murów, ucinanie. To samo mówi nie wiem, w Europie Orban, to samo mówi w naszym kraju Jarosław Kaczyński, ale jak spojrzymy na strategię odpowiedzialnego rozwoju, to to jest próba objęcia kontrolą tak naprawdę wszystkich najważniejszych procesów ekonomicznych, jakie się dzieją w naszym kraju, do tego stopnia, że uważam, że to trąca o to co Karl Popper nazywał utopijną inżynierią. A więc mnóstwo utopijnej inżynierii. Nie mam czasu, żeby to rozwijać, ale mam takie głębokie przekonanie. I tutaj, prof. Koźmiński zadał mi nawet takie pytanie o tym demiurgu budowie instytucji... socjolog, że jeszcze raz się powołam James Coleman z Chicago University mówił o tej racjonalnej rekonstrukcji społeczeństwa i on przypisywał dużą wagę do budowy racjonalnych instytucji, tworzonych, kreowanych instytucji, które w pewnym sensie zastąpiłyby te tradycyjne, jego zdaniem czasami nie racjonalne i tak dalej, tak dalej. Tu mamy cały czas testowanie i ja uważam, że ciągle się zderzamy, na ile ten kreatywnizm instytucjonalny może być, na ile nie, ale do tego trzeba podchodzić z bardzo, bardzo dużym szacunkiem i pewne instytucje są jednak tak głęboko zakorzenione, że ten kreacjonizm się zderza jak z przysłowiową ścianą, że pewnych rzeczy tak łatwo oczywiście się nie da. Ja już o tym mówiłem, że istnieją instytucje długiego trwania, instytucje, które są, mają charakter bardzo nieformalny, ale bardzo, bardzo silny. I tutaj z moją koleżanką, Martą [...] się zgadzam, że w wielu, wielu sprawach instytucje decydują naprawdę o życiu i śmierci, dziękuję bardzo.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Dziękuję panie profesorze i wreszcie pan profesor Sztompka.

Prof. Sztompka: Jest jedno pojęcie, które spaja te nasze dywagacje wszystkich trzech panelistów, a także wiele głosów, które padły z widowni. To jest pojęcie kultury, które prof. Wilkin tak trafnie tu nam wprowadził. Otóż pojęcie kultury w tym sensie bardzo szerokim wiąże się oczywiście z podstawową właściwością świata ludzkiego, mianowicie tym, że świat ludzki jest przepojony znaczeniami. Jest zawsze rzeczywistością znaczącą, która posiada pewien sens, zarówno dla działających na tym świecie, jak i obserwatorów zewnętrznych. Istota kultury, to jest właśnie taka sieć znaczeń, która nas oplata, a którą sami stworzyliśmy, sami nie w sensie my w tej chwili tu i teraz, tylko którą nam stworzono w ciągu długiego

trwania historycznego i te znaczenia nas oplatają. Clifford Geertz, znakomity teoretyk amerykańskiej kultury powiada, że człowiek jest istotą zawieszoną w sieci znaczeń, którą sam stworzył. I teraz kwestia wyobraźni właśnie, to jest kwestia interpretacji tych znaczeń, zdolności do tego, żeby te znaczenia rozszyfrowywać w bardzo różnych obszarach życia. To są obszary takie jak życie ekonomiczne, które jest przepojone przecież właśnie tą znaczeniową treścią. Każdy element życia ekonomicznego niesie jakieś znaczenia wymagające interpretacji. Podobnie życie społeczne. Ja ostatnio powróciłem na stare lata do mojego hobby młodzieńczego mianowicie zajmuje się fotografią i w związku z tym kulturą wizualną. Kulturą wizualną, czyli tym wszystkim co nas otacza, co możemy postrzegać, a co wymaga interpretacji. I po pierwsze tych interpretacji jest wiele. Wyobraźni socjologicznej, ekonomicznej, wizualnej, wszelkich innych jest też wiele. One się zderzają w jakimś takim właśnie polu, w którym znaczenia się ucierają, w którym znaczenia pewne dominują, inne odchodzą, inne są wypierane.

I problem dzisiejszego świata dla mnie sprowadza się do dwóch okoliczności. Pierwszej, że ten świat stał się coraz bardziej nieprzejrzysty, to znaczy, że istnieje wiele znaczeń niezwykle zawoalowanych, ukrytych. Mój znakomity uczeń, w tej chwili profesor naszego uniwersytetu zajmujący się socjologią finansów pokazuje nam ciągle od strony socjologicznej, jak ta dziedzina staje się coraz bardziej nieprzejrzysta. Na nasze naiwne pytania, żeby nam powiedział jak to jest z tymi przelewami trylionów dolarów w ciągu sekundy z jednego kontynentu na drugi mówi otwarcie "nie wiem". Obserwujemy to jedynie ale nieprzenikliwość globalnej materii w dzisiejszej skali świata jest jednym z bardzo istotnych czynników sprawiających, że interpretacje szwankują. Jeżeli szwankują to zastępują je wtedy interpretacje mistyczne, magiczne oparte na jakichś fantazjach. Jak ktoś z państwa powiedział mają szansę. Mają wtedy szansę, dlatego że w świecie do tego stopnia nieprzejrzyстым, nie sposób po prostu wyjść i powiedzieć nie masz racji, bo ja lepiej wiem jak świat naprawdę wygląda. A druga okoliczność, to jest chaos informacyjny. To znaczy to jest to wszystko do czego doprowadziło wspaniałe narzędzie jakim jest internet, ale jako uboczny swój rezultat. Chaos informacyjny i utrata zdolności do interpretacji, odróżnienia tego co ważne, od tego co nieważne, tego co uzasadnione od tego co mityczne, bo wszystkie te treści się razem mieszają i zlewają. Te dwie okoliczności sprawiają ten deficyt zaufania. Zaufanie jest zawsze oparte na pewnej przynajmniej minimalnej wiedzy i rozeznaniu na temat partnera, na temat

wiarygodności, czy to człowieka, czy instytucji. I w świecie chaosu informacyjnego i nieprzejrzystości rzeczywistości nas otaczającej, zaufanie czyli ten pomost nad morzem niepewności, jest niesłychanie wężki, bo trudno o mocne argumenty, dowody, kto jest godzien zaufania, a kto nie, która firma nas nie oszuka, który biznesmen nas nie oszuka w dziedzinie finansów. I przykładem doskonałym jest to, co piszemy, mówimy i czytamy nieustannie w ostatnich dniach na temat nowego prezydenta Stanów Zjednoczonych. Nikt nie wie. To jest postać nieprzenikniona w tej swojej absolutnej chaotyczności, w przechodzeniu od jednych poglądów, do innych z ogromną łatwością. I to jest człowiek na nasze czasy, to jest człowiek, którego kupuje ta publiczność nauczona właśnie, że interpretacja jest sprawą dowolną. Jak temu przeciwdziałać? Była tu o tym wyraźnie mowa. Podstawową sprawą jest edukacja. Element edukacji, który nie może ograniczać się tylko do wiedzy, ale musi być przede wszystkim skierowany na umiejętność właśnie interpretowania świata. Odróżniania ziarna od plew. Odróżniania tego co sensowne od nonsensu. A więc potrzeba edukacji skierowanej na ekonomiczne problemy, od najwcześniejszych podstawowych szkół. Edukacji politycznej, która rozjaśniała by choć trochę ten obszar działań politycznych tak bardzo dzisiaj nieprzejrzysty, niejawny, niejasny. To są dziedziny edukacji, które są niesłychanie zaniedbane. Przychodzą studenci, którzy nie znają elementarnych w ogóle narzędzi dla interpretacji świata, którzy nie mają elementarnej wiedzy o tym o tym co ich otacza, błądzą w mroku i wtedy do nich niesłychanie łatwo trafiają demagodzy, populiści, ci którzy potrafią manipulować wyobraźnią, wyobraźnią wszelkiego rodzaju. To jest główny klucz do odbudowy zaufania i innych składników kapitału społecznego. Gdzie te relacje odbudowywać? Od dołu, od dołu, od najniższych elementów społeczeństwa obywatelskiego, od tych rodzinnych, wspólnotowych, samorządowych, sąsiedzkich i innych układów, w których można próbować przynajmniej odtwarzać ład z tego chaosu. Zyskiwać sens działania i sens życia. I być może to jest droga, którą dotrzemy także na wyższe szczeble naszego życia, to znaczy do owych instytucji, a jeszcze bardziej do tych, którzy z instytucji uczynili narzędzia oszukiwania społeczeństwa, to znaczy budowania tej świadomości fałszywej, żeby jeszcze raz do klasyków się odwołać. Dziękuję.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Bardzo dziękuję panie profesorze. Proszę państwa i tak oto zakończyła się nasza debata. Chciałam państwu serdecznie podziękować, ale przede wszystkim dziękuję naszym wspaniałym panelistom. Proszę państwa, my mamy taki zwyczaj,

że panelistów obdarowujemy naszymi książkami. Ja się aż boję, bo dla pana profesora Sztompki przygotowałam aż 3 książki, tylko że jedzie do Krakowa, więc w razie czego panie profesorze wyślemy pocztą.

Prof. Sztompka: Ale pani mi już przysłała je, w tym jest całe clue.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Nie, nie wszystkie. [...] to wobec tego panie profesorze, na pewno... chyba jednej nie przysłałam dziękując. Książka [...] czyli o prawdziwych miarach pieniądza, biznesu i życia. Pan profesor mówi o zaufaniu tutaj. To jest spojrzenie nie socjologa, a finansisty, ale myślę, że wiele punktów wspólnych znajdziemy. To nie wszystko. Panie profesorze, chciałam taką książkę już nie nową, ale za to krakowskiego ekonomisty pana profesora [...], który napisał kiedyś swego czasu książkę o tych z najwyższej półki. Możemy się zastanawiać, czy dobrze wybrał, czy nie, ale pan profesor napisał tę książkę, dosłownie złożył maszynopis, w sensie dosłownym maszynopis na tydzień przed śmiercią. Myśmy postanowili wydać niczego nie zmieniając. Pan profesor Wilkin, też nie wiem, które książki ma czy nie [...]. Jeszcze jest jedna taka książka, czyli Błąd pomiaru, jak PKB nie wystarcza. Nie wiem, czy pan profesor ma tę książkę panie profesorze? [...]. I pan prof. Koźmiński otrzymuje książki jeśli ich nie ma. Bardzo dziękuję. Proszę państwa to jeszcze nie wszystko, nasi paneliści dostali lektury, a do państwa też jest prośba. Oto tutaj jest, była mowa o edukacji, jest biuletyn, który dotyczy olimpiady wiedzy ekonomicznej i w biuletynie są testy, proszę zabrać ten biuletyn i te testy rozwiązać, żebyście państwo wiedzieli jakie mamy wymagania w stosunku do olimpijczyków. [...]. Zapraszam państwa za tydzień, za tydzień będzie też spotkanie interdyscyplinarne, ponieważ prawnie-ekonomiczne, o barierach konkurencyjności i o tym jak Unia Europejska nierówno traktuje przedsiębiorstwa duże, zagraniczne na tle naszych. Zapraszam [...]. Dziękuję państwu bardzo.